

KALENDARZ

Dziś św. Placydy p.
D. 12 „ Maksymiljana b.
„ 13 „ Edwarda kr.
„ 14 „ Kaliksta p. m.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Cena Kaliszana.

Kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za prze-
syłką pocztą kop. 40; miesięcznie
kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 mie-
sięcznie; numer pojedynczy kop. 6.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 11 Października 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Postanowieniem ministerjum spraw wewnętrznych, wysokość czyli stopa opłaty kwaterunkowej w guberniach kraju Nadwiślańskiego pozostaje taż sama, jaka była ustanowioną na rok 1877, a mianowicie: od właścicieli domów w miastach, należących do 2-go i 3-go rzędu, w stosunku 85 procent opłaty podatku podymnego; b) od właścicieli domów w miastach, podług podatku dymowego należących do 4-go i 5-go rzędu, w stosunku 42½ procent dymowego; c) od handlujących i przemysłowców po 17 procent od czystego dochodu; d) od dziedziców dóbr po 6,8 procent pobieranego od nich podatku granatowego głównego; e) od właścicieli drobnej posiadłości ziemskiej 1-go rzędu, t. j. posiadających więcej nad 7½ dziesięcinę po k. 39½ z osady; f) od takichże właścicieli 2-go rzędu, posiadających od 1½ do 7½ dziesięcin, po kop. 22½ z osady.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Z inicjatywy Rady ministerium oświaty królestwa saskiego, wprowadzono do Lipska niezwykłą inowację, założeniem instytutu, mającego za zadanie ogłaszać codziennie o wpół do 6-ej wieczorem, przepowiednię powietrza na dzień następny, na podstawie nadchodzących z innych miejsc telegrafom o stanie powietrza, kierunku wiatru i t. d. Osoby mieszkające w promieniu kilkumilowym w pobliżu linii telegraficznej, a interesujące się tym przedmiotem, mogą za opłatą jednej marki dziennie zapewnić sobie o wiecior telegraficzne doniesienie przepowiedni powietrza. Z inowacji tej przeważnie rolnicy korzystają będą i chociaż jej u nas nie tak prędko spodziewamy się uależyć, to przynajmniej pochwalili się możemy, iż Kalisz jest pierwszym miastem w kraju, które posiada zawiązek podobnej instytucji. Obserwacje tutejszej stacji meteorologi-

cznej (połączonej stosunkami z redakcją „Kaliszanina“), zasadzające się na dokładnym notowaniu co godzinę stanu barometru, temperatury, hygrometru, kierunku natężenia wiatru, średniej temperatury dnia, oraz temperatury przy której następuje skroplenie parami wodnymi przesyconego powietrza, dają materiał do przepowiedni na 24 godzinę naprzód, sprawdzającej się w wielu wypadkach. Obserwacje te podawane w „Kaliszaninie“, chwilową przerwane zostały, z powodu wyjazdu na wystawę paryżką osoby, zajmującej się notowaniem takowych.

— Na wieczorek muzyczny p. Drobniewskiego, dany w zeszłą środę w sali cukierni parkowej, złożyły się tylko same utwory instrumentalne, wokalia bowiem część wieczoru, z powodu chwilowej niedyspozycji utalentowanej amatorki, przyjmującej w nim udział, wykonaną być nie mogła. Powstałaż ztąd przerwa w programie wypełnił z uprzejmą gotowością pan P. odegraniem poloneza Szopena.

W ogóle tłumnie zebrana publiczność zadowolona była z artystycznego wykonania wszystkich numerów, szczególnież zaś podobał się udatny walczyk p. Drobniewskiego, odznaczający się świeżością melodii. Więcej szczegółowe sprawozdanie muzyczne podamy z całej serji wieczorków, których, o ile nam wiadomo, jeszcze dzieł przed Bożem Narodzeniem p. D. urządzić zamierza. Użyty fortepian był jednym z najgorszych, tutejszej renomowanej fabryki p. Hirtza.

— Kościół Ś-go Mikołaja ze swą piękną wieżycą, wybudowaną przed dwoma laty z dobrowolińskich składów wedle projektu budowniczego Tourneilla, stanowi bez zaprzeczenia poważną ozdobę naszego miasta, sładzimy jednak, że świątynia ta dopiero wtedy stanie się pamiątką świadcząca o gorliwości parafian w chwale Bożej, gdy ci ostatni przystąpią do sprawienia uwoch dla kościoła dzwonów.

— Obok folusza p. Repphans stanęła obser-

na buda, w której p. Teodor Kreutzberg ulokował ma swoje „wielkie międzynarodalne muzeum“, na nowym zaś rynku jakiś przedsiębiorca buduje karuzel ku uciechu miejscowego plebsu.

Właściciel cyrku ogłoszwszy na zeszyt wtorek „wezwolanie ostatnie przedstawienie“ i występ nowych członków towarzystwa z cyrku p. Salamonskiego, uszczęśliwili Kalisz na „żądanie publicznosci“ (?) jeszcze kilku przedstawieniami, lecz owych tak szumnie zapowiedzianych nowych członków nie pokazali.

Na sposoby biorą się.

— Do 1 stycznia 1877 r. w gubernji naszej było ludności 713,281.

W przeciągu roku 1877 urodziło się: dzieci płci męskiej 13,599, dzieci płci żeńskiej 13,892, razem 27,491. Umarło: dzieci płci męskiej 7884, płci żeńskiej 7747, razem 15,631.

Zatem do 1 stycznia 1878 r., było ludności 725,141, w tej liczbie męczyzna 350,383 i kobiet 374,658.

Z cyfr tych widać, że cyfra ludności w roku zeszłym powiększyła się o 11,860, co stanowi 1,6% ogólnej ludności.

Ludność stała według wyznań dzieli się: prawosławnych 586, katolików 587,173, protestantów 72,438 i żydów 64,944.

A zatem stosunek katolików do ogólnej ludności wynosi 80,97%, protestantów 9,98%, żydów 8,97% i prawosławnych 0,08%.

Urodziło się dzieci: płci męskiej 13,599, płci żeńskiej 13,892, razem 27,491.

Ogólna liczba urodzonych w roku 1877, w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszyła się o 1272.

Zawarto małżeństw 5,379, mniej niż w roku poprzednim o 396.

— Towarzystwo dramatyczne pana Puchniwskiego goszczące, obecnie w Siedlcach, które ma zamiar na zimą zjechać do Kalisza, liczy do swego składu następujących artystów: pp. Otrembowie, Siedleccy, Swaryczewscy, Sikorscy, panie:

SKUTKI GRY.

NOWELLA PUSZKINA

przekład K. G.

Pewnego wieczoru w Petersburgu, u jednego z oficerów konnej gwardji cesarskiej grało w karty.

Długa zimowa noc upływała szybko, a gdy zastawiono kolację, wygrywający zasiedli do niej z wyborym apetytem, podczas gdy przegraui patrzeni zamysłeni, zdając się nawet nie widzieć swych próżnych talerzy; powoli jednakże, dzięki szampanowi, rozmowa się ożywiła i wkrótce stała się ogólną.

— Jakże ci się powiodło dzisiejszej nocy Surinie? — zapytał pan domu jednego ze swych przyjaciół.

— Przegrałem podług zwyczaju, odrzekł zagadnięty, nieszczęście mnie ściga. Gram ciągle na czarny kolor i wciąż przegrywam.

— Jaktó? przez cały wieczór ani razu nie postawiłeś na czerwony? Doprawdy, dziwi mnie ten twój upór.

— A ty Hermanie, jakież wrażenie na tobie

robi gra? zapytał inny młodego oficera od inżynierji, — nie wzięłeś kart do ręki, nie stawieś ani razu, a przecież przypatrywałeś się grze do piątej rano.

— Gra mnie zajmuje, odrzekł Herman zimno, ale nie mam chęci ryzykować tego co mi jest niezbędne, dla wygrania tego co by zbytkiem dla mnie było.

— Herman jest niemcem i... skąpcem; otóż cały sekret, zawołał książę Paweł Tomski, lecz znam kogoś jeszcze osobliwszego auizeli on, a ten ktoś jest moja babka, brabina Anna.

— Cóż ona więc robi?—pytano ze wszystkich stron.

— Czyż nie zauważyliście tego, odrzekł Tomski, że nigdy nie gra w karty.

— Kobieta która ma przeszło osmdziesiąt lat i nie gra w karty, jest naprawdę fenomenem, rzekł Harumoff.

— Czy wiesz dla czego nigdy nie grywa? zapytał Surin.

— Tak, odrzekł Tomski, i jeżeli chcecie poznać przyczynę, postuchajcie:

Jest temu lat sześćdziesiąt jak moja babka będąc w Paryżu zachwycała wszystkich. Gdzie się tylko ukazała zbierały się tłumy ludzi dla ujrzenia ruskiej Wenus, jak ją nazywano, książkę Richelieu szalenie się w niej zakochał, i jak utrzymuje moja babka, o mało że się nie zastrzelił widząc jej dla niego obojętność.

W tymże czasie była w modzie gra w fero. Pewnego wieczora u dworu, moja babka przegrała znaczną sumę do księcia Orleńskiego. Wróciwszy do domu pojeździł muszki z twarzą i rogówki i w takim zrozpaczonem kostjuniu udała się do mego dziadka, aby mu opowiedzieć swą przygodę i wydosłać potrzebne pieniądze.

Mój dziadek był jakby rodzajem intendenta swej żony, i w ogóle bał się jej, lecz summa jakiej od niego zażądała, tym razem zrobiła na nim wrażenie. Poczerniewiały z gniewu i z piórem w rękę dowiódł meji babce, że w przeciągu sześciu miesięcy wydała pół miliona rubli. Potem, wypowiedział jej ostatecznie, że ponieważ jego dobra i gubernatorstwa Moskwy i Saratowa nie znajdują się w Paryżu, nie ma sposobu dostania pieniędzy, niech więc jak może sama sobie w tem kłopotcie poradzi.

Oburzenie meji babki było niesłychane; odpowiedziała na te słowa gwałtownie policzkiem, i od tej chwili zajmowała osobne pokoje. Nazajutrz, ponowiła żądania. Pierwszy raz w życiu zniewolona była tłumaczyć się i przedstawiać powody, ale napróżno siłła się wykazać mgłowi, że są dwa rodzaje długów, i że z księciem nie można tak postąpić jak z powożnikami. Cała jej niewymowa na nie się nie przydała. Dziadek był niewyruszony, i wkrótce przekonała się babka, że wyczerpała wszelkie możliwe środki. Na szczęście przypomniała sobie, że zna pewną stawną

Baumann, Ruskowska, Różycka, Leleniowa, Radzińska, Wodzyńska, Kwaśniewska, panowie: Grabowski, Lidke, Jankowski, Ziółkowski, Borawski, Radziszewski, Czyżkowski, Gliński, Jeżyński, Stonarski, Gorzkowski, Strutyński i Grzywiński.

— Dziś ciągnięcie loterii klasy 3-iej w salgielowej Banku Polskiego w Warszawie. Ci którzy się w losy zaopatrzyli, zapewne z gorącą niecierpliwością oczekują dziś telegramu, zwiastującego im najwyższe wygrane.

— Żydzi obchodzą święta palmowe, z których, wedle zdania „Izraelity“, wyróżnia się jedno wielkiej doniosłości pod względem etycznym i społecznym, święto zwane „Dniem przebaczenia“, przypadające w dniu 12 b. m., poczem nastąpią święta wolne 14-go, 15, 16, 17 b. m. Ostatnie święto uroczyste dla Żydów przypada w tym miesiącu 25-go, t. j. od przyszłego poniedziałku za dwa tygodnie.

— W Warszawie pokazały się niedawno w obiegu fałszywe kupony od listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego na 12 rs. 50 kop., na 6 rs. 25 i na 2 rs. 50 kop.

— Dnia 11 października 1506 r. pochowany został w katedrze wileńskiej król Aleksander Jagiellończyk.

D. 12 paźd. 1845 r. przeniesiono z Jędrzejowa do Sandomierza zwłoki błogosławionego Wincentego Kadłubka kronikarza polskiego.

D. 12 paźd. (w piątek) 1492 r. Krzysztof Kolumb wyładował na wyspie Guanahani, którą przezwiał wyspą San Salvador i tym sposobem odkrył czwartą część świata—Amerykę.

D. 12 paźd. 1741 r. odbył się w Zamościu kongres czyli zjazd wspólnej ziemi, celem porozumienia się wzajemnego nad środkami prowadzącymi do skonfederowania się, a to skutkiem zabiegów Potockich.

D. 12 paźd. 1876 r. (we czwartek rano) umarł we Lwowie August Bielowski skrzętny i uczony badacz dziejów ojczyzny.

D. 13 paźd. 1606 r. umarł Teodor de Beze, sławny reformator francuzki, uczeń i następca Kalwina. Żył lat 86 miesięcy 31 dni 19 (urodził się 24 czerwca 1519 r.).

† Ś. p. Zygmunt **Szcześniwski**, dziedzie dobr Radliczyce, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 7 b. m. w Krakowie.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz, 6 października 1878 r.

Byłem pewny, że ze zbliżeniem się końca obecnej pory ogórkowej, wiele, bardzo wiele będę miał materiału nowego, który wypełniając lukę zaległości korespondencyjnych, otworzy

w tych czasach osobę. Był to hrabia de Saint-Germain, o którym opowiadano mnóstwo cudownych historii i który sam głosił się czemś w rodzaju żyda tułacza, wynalazcą eliksiru długiego życia i posiadaczem kamienia filozoficznego. Jedni uważali go za szarlatana, inni za szpiega, lecz pomimo swego tajemniczego życia, był w najlepszym towarzystwach i był rzeczywiście bardzo młym człowiekiem. Dziś jeszcze, moja babka zachowała dla niego żywą przyjaźń i wpada w zły humor jeżeli się ktoś o nim odzywa z nie dość wielkim szacunkiem.

Przyszło jej na myśl, że może hrabia de Saint-Germain mógłby jej pożyczyc summy której potrzebowała, napisała więc do niego prosząc aby do niej przybył. Hrabia stawiał się natychmiast w hotelu który zajmowała i znalazł ją zrozpaczoną. W krótkich słowach opowiedziała mu swoją przegrodę i okrucieństwo męża, dodając, że tylko rachuje na jego dla niej przyjaźń.

Pomyślawszy chwilę Saint-Germain odpowiedział:

— Mógłbym pani pożyczyc bardzo łatwo summy której potrzebujesz, ale wiem, że nie będziesz mieć spokoju póki mi jej nie oddasz, nie chcę więc pani wyprowadzać z jednego kłopotu, aby ją wprowadzać w drugi. Jest inny na to sposób, to jest odegrać przegrane pieniądze.

— Ale mój drogi hrabio, odrzekła moja bab-

mi szerokie pole do czynienia uwag i wypowiedzenia nieudolnych może zdań o działalności i życiu mieszkańców naszego grodu. Ale były to tylko złudzenia, a jak się teraz jeszcze pokaże, za wielkie wymagania na obecne ciężkie czasy, które ze względu na to, że się śliwki w tym roku bardzo obrodziły, zamiast „ogórkowymi“, nazwać wypadato „śliwkowymi“.

O ile w r. z. natura skąpo drzewa owocowe uposażyła, o tyle w r. b. wielki możemy zaznać urodzaj w tej gałęzi gospodarstwa krajowego w ogóle, a w szczególności podziwienie wzbudza niezwykle płon śliwek, któremu podobnego już od 1868 r. nie pamiętamy. Dzierżawcy sadów świetnie robią interesa w tym roku, a poniesione w ostatnich latach straty odrazu im się wracają.

Obywatele-rolnicy strony naszej, w tym roku obficie zbierają owoce czatorocznej swej pracy. Po arcy-pomyślnych zbiorach zeszłorocznych, sądzili, że w tegorocznym sprzeczcie doznają zawodu, ale ręka Opatrzności i teraz nie pożałowała swych darów. Stodółki jeszcze wszędzie prawie są złożeń napełnione; niskie ceny produktów rolnych wstrzymują wielu od wczesnej młocki zboża, a jeśli kto ma już u siebie lokomobilę, to dla tego, że wiele posiada zboża i dlatego prędzej omtot takowego rozpocząć musi. Pomimo to jednak, wszystkie lokomobile są zajęte, a tych kilka, które w miejscowej fabryce narzędzi rolniczych posiadamy, są zamówione do odleglejszych majątności sąsiednich powiatów, za opłatą dzienną po rs. 25, a nieraz i wyżej od jednej naciachny.

Każdy z chęcią pracy tą cenę, a właściciele majątności ziemskich jeden przed drugimi wcześnie ją zamawiają.

W niektórych majątkach młóca tylko teraz na próbę dla dowiedzenia się o wydajności zboża; o ile osiągnąć mogłem wiadomości z wiarogodnego i kompetentnego pochodzące źródła, to dotychczasowe rezultaty czynionych prób były następujące: w ogóle zboże w tym roku *mniej* sypie, niż w zeszłym, stonowczo jednak wiedzieć nie można różnicy. W życie ziarno bardzo zdrowe i nadzwyczaj suche, co wielką ma być zaletą; pszenica odznacza się temi samcami zaletami, lecz obok nich jedna wielka jest wada, a tą jest śnieć w ziarnie w znacznej ilości znajdująca się. Owies dobrym się okazuje dla tego głównie, że ziarno dobrze waży; jęczmień wyborny; proso nie urodziło się w naszej okolicy; urodzaj tatarski bardzo był nieobfity. Urodzaj kartofli, których kopanie już ukończono, był bardzo obfitym, mniejszy atoli na gruntach lekkich.

Siewy dla braku deszczów jeszcze się u nas nie rozpoczęły—susza panuje okropna. W niektórych jednak większych majątkach, gdzie pod wpływem lekkiego deszczu ziemia zmiękła, rozpoczęto siewy. Pomimo to, widoki na przyszłość są dobre, bo co już zasiano, ładnie wschodzi.

Na tem sprawozdanie o urodzajach kończę, zaznaczwszy jeszcze praktykujące się tutaj na powyższe produkty ceny, takie, jakie od miejscowych handlarzy zboża zasiągnąłem. Za korzec:

ka, powiedziała mi ci już, że nie posiadam ani jednego pistola.

— Niepotrzebuje hrabina pieniędzy, postuchaj mnie tylko.

I szepnął jej wtedy do ucha pewne tajemne słowa, za które każden z was, jestem tego pewny, drogo by zapłacił.

Wszystcy oficerowie słuchali z zajęciem opowiadanie Tomskiego, który zatrzymał się przez chwilę by zapalić cygaro, poczem mówił dalej:

— Tego samego wieczora, babka moja była w Wersalu, i usiadła przy stoliku królowej gdzie trzymał bank książę Orleński. Wymyśliła jakąś zrzędną wymówkę, która jej dozwoliła nie płacić bezzwłocznie przegranej i zaczęła grać na nowo.

Wybrała trzy karty, wygrała na pierwszą, podwoiła na drugą, podwoiła jeszcze na trzecią, poczem wycofała się z gry z ogromną summa, za pomocą której mogła zapłacić księciu i jeszcze bardzo wiele jej się pozostało.

— To był szczęśliwy traf, rzekł jeden z obecnych.

— Co za szczególna historia — zawołał Herman.

— Karty były znaczne, zauważył trzeci.

— Nie jestem tego zdania, odrzekł poważnie Tomski.

— Dlaczegoż więc, zapytał Harumoff, nie prosisz swej babki, żeby ci wskazała te trzy wygrywające karty na które stawiała?

żyta płacą tutaj od rs. 4 kop. 65 do rs. 5 k. 10; pszenicy od rs. 6 do rs. 7 k. 60; jęczmienia od rs. 4 k. 20 do rs. 4 kop. 50; owsa od rs. 2 k. 50 do rs. 2 k. 75; kartofli od k. 90 do rs. 1. Za pud: siana k. 35, słomy k. 18. Ceny tatarski jeszcze nie są ustalone.

Z góry jestem przekonany, że dla potowy czytelników żadnego interesu nie przedstawia powyższe sprawozdanie, ale trudno, „Kaliszanina“ zaraz od początku swego istnienia najwięcej miał czytelników z klasy rolniczo-obywatelskiej, co i teraz ma miejsce. Ci ostatni znudziliby się znowu, gdybym w korespondencji li tylko o niedostatkach i brakach, zych i dobrych urzędzeniach miasta naszego pisał. Należy wszystko mieć na uwadze, tak, iżby wszyscy; i czytelnicy ze wsi i z miasta byli zadowoleni. A jeśli kto zrobi mi zarzut, że z miasta o urodzajach pisać nie godzi się, temu odpowiem, że się myli, gdyż w mieście wszelkie żywioły są zespolone, a wiadomości o stanie urodzajów potrzebne.

(Dokończenie nastąpi.)

O stosunkach fabrykantów cukru z plantatorami buraków

w Królestwie Polskiem.

Fabryki wiejskie cukru wyrabianego z buraków, ażeby przynosiły korzyść krajowi, powinny wpływać na dobrobyt ludności i na pomyślność tych, którzy swoją pracą, swoją ziemią i kulturą tej ziemi przyczyniają się do podtrzymania przemysłu w stanie rozwoju, siły i potęgi i w potężnym niezależnem od fabrykanta łożącym swoje kapitały, ażeby mieć od nich stosowny procent, bez uszczerbku producentów, którzy mu dopomagają w jego pracach, a bez których nie mógł by istnieć i fabryki prowadzić. Ustosunkowanie wzajemnych korzyści powinno być zadaniem i celem fabrykantów cukru. Pomijając ten cel, fabryki stają się plagą tej okolicy w których powstają.

Dwojakie mamy cukrownie: 1) prywatne, podejmowane przez właścicieli folwarków na których są pobudowane. 2) spółkowe czyli firmowe, prowadzone czysto fabrycznie; o każdej z tych słowo oparte na doświadczeniu wypowiem i o skutkach jakie na nasze rolnictwo wywierają.

Lat 25 trudniłem się plantacją buraków i różne koleje z taką przechodziłem. Początkowo były to próby i doświadczenia; później plantacja wzrosła do większych rozmiarów, i stała się kulturą dosyć znaczną w obrębie folwarków.

Cukrownie prywatne wnoszą jedynie dla podniesienia podupadłego, zakupionego gospodarstwa; w tem gospodarstwie należy wszystko stworzyć, urządzić, wybudować, dać podstawę zarządowi dać siłę—budczą przez podniesienie kultury, paszy, mierzwy. Postawienie cukrowni ma nadać

— Ach! otóż to główny sęk w tej historii, odrzekł Tomski; moja babka miała czterech synów, z których jeden był moim ojcem. Trzech z nich było zawziętymi graczami, lecz pomimo tego żaden nie mógł wyostać od niej tego sekretu, który byłby się nie tylko im, ale i mnie bardzo przydał. Ale postuchajcie jeszcze co mi opowiadał mój stryj Jan, dając mi na to słowo honoru, że historia jest prawdziwa. Czapllicki, wiecie już o kim mówię, ten który umarł w ndęzy, straciwszy wprzód miljon—Czapllicki będąc jeszcze bardzo młodym przegrał jednego dnia trzy tysiące rubli do Zosicza. Był w rozpaczy.

Moja babka bardzo rzadko wyrozumiła na błędy młodości, zrobiła tym razem, niewiadomo dlaczego, wyjątek dla Czapllickiego. Wskazała mu te trzy karty, na które ma stawiać jedna po drugiej, lecz musiał jej dać słowo honoru, że nigdy już grać nie będzie. Czapllicki przyrzekł, poszedł do Zosicza i prosił go o rewanz. Postawił pięćdziesiąt tysięcy rubli na pierwszą kartę, wygrał, podwoił stawkę i za trzecim razem miał to samo szczęście, co i moja babka.

Ale otóż i szósta godzina, czas już iść spać. Każdy z obecnych dokończył swego kieliszka, i wkrótce wszyscy się rozeszli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

formę własności i zapobiedz brakowi materiałów odżywczych, najważniejszych przy prowadzeniu gospodarstwa.

Cukrownie takowe wnoszą się w interesie własnym, gospodarskim, bez względu na stosunki sąsiadów plantatorów, kultury sąsiedzkiej i ziemi mającej dostarczać buraków dla fabrykanta cukru.

W latach początkowych przy wnoszeniu się w kraju cukrowni, płaca buraków była bardzo niską bo 75 kop. za korzec, płaca ta zaledwie starczyła na pielienię i robotę około buraków, prócz tego właściciel folwarku nie oddaje żadnych wytkotów, zostawia takowe na gruncie na własną korzyść z krzywdą plantującego. Wiemy czem są wytkotczyńni czyli odpadki od buraków, służą one do żywienia inwentarzy i wracają część znaczną pożywności ziemi, odebraanej przez plantację; tą pożywnością karmi się właściciel wzniesionej na folwarku cukrowni. Wnosi on swoje gospodarstwo kosztem plantatorów—gospodarstwo staje się zamożne i silne, a plantatorowie pod natworem pracy, bez wynagrodzenia upadają. Przy braku konkurencji i innych cukrowni tysiące korcy buraków przenoszą się na folwark cukrownika.

Zaliczka w ciężkich chwilach i najważniejszych bo przed zniwami, zachęca do plantacji, bez względu na trudność o ludzi, i pospiesznej, pełnej a nie cierpiącej zwłoki pracy—tysiące rubli pochłania ziemia, upada producent, ale się wznosi właściciel prywatnej cukrowni i śmieje się w duchu z lekkomyślności sąsiadów, którzy mu poświęcili pracę, pot, krew, ziemię, bez żadnego wynagrodzenia. Poświęcili mu przyszłość tej ziemi, dla chwilowej dogodności, potrzeby. Prawda, że te potrzeby przy wnoszących się gospodarstwach i amelioracjach były znaczne, ale zniszczenie ziemi, zasobów przyszłych, są widoczne; widocznem było, że pracujemy wszyscy dla wzniesienia indywidualności która wszystkich gnieść będzie swoją potęgą i zamożnością. Ta indywidualność wprowadzi wydatka znaczne kapitały na wzniesienie wspaniałych budowli gospodarskich, ale przemysł nasz buraczany i praca, nie mało pomogły do podwyższenia kultury w dobrach i utrzymania inwentarza na wysoką skalę.

Z powyższego poglądu widzimy dopiero jedną stronę uszczerbku, jaki ponoszą sąsiedni plantatorowie cukrowni osobistej, folwarcznej; w dalszym ciągu naszego artykułu ujrzymy skargi ogólne na złą miarę i wagę odbieranych buraków. Cukrownik utrzymuje osobnego odbiorcę, któremu taniemią za nadmierzoną ilość buraków płaci; interesowany odbiorca odrzuca pogardliwie wszelkie sprawiedliwe zażalenia, władza wyższa reprezentowana przez właściciela skarg nieprzyjmuje, odbiega od podobnych zatrudnień, odbiorca pisze kwity dowolne, odciągając w dodatku korzec buraków na błoto i czubki źle niby oczyszczonych roślin. Widzimy zatem jak się zwiększa odpowiedzialność kultury, ciężąca na naszym przemysle i pracy.

Kontrakty prywatnych właścicieli cukrowni w kraju opiewają, iż wszelkie nadpłaty dodawane jakimkolwiek plantatorowi będą zwracane wszystkim ogólnie trudniącym się plantacją buraków, takowe jednak nie były policzone bliżej przy cukrowni mieszkalnym. Ci otrzymali niższą cenę niemo kontraktu, który powinien być świętym i nietykalnym, znaczne zatem summy wynoszące parę tysięcy rubli rocznie pozostawały w rękach właścicieli i zwiększają jego zasobowy kapitał z krzywdą plantujących.

Nie zapominajmy, iż w ciągu 25 lat plantacji były lata nieurodzaju, tak dalece, że kosza pielienia, obróbki, wrócić się nie mogły, wtedy za liczką dawało seczodrze wśród niebezpieczeństwa i klęsk gospodarskich plantatorów, pozostawiały jako kapitał w rękach właściciela cukrowni, od których 3 procent dłużnik powinien był płacić—nie możność zapłacenia wierzytelności, stawała się bodźcem do powiększenia plantacji, ażeby mógł spłacić dług ciężący; zatem szto olbrzymim krokiem zwiększenie kosztów obróbki, drogość ludzi do pielienia użytych wzrastała bezniermie, trzeba było po takowych o 3 mile furmanki rozsyłać, odrzucać od polnej roboty. Dwa lata nieurodzaju dobiły na raz ofiarę nierozsądku. Buraków nie było, kapitał zaliczkowy wzmożił się, procenta narosły do summy kapitalnej, a plantator stał się murzynem białym, przykutym do gleby plantacyjnej, lękając się co dzień wypowiedzenia kapitału i pełen obawy możliwości wyrzucenia ze wsi.

Rok 1864 przyczynił się znacznie do upadku właścicieli i do niezapłacenia zaciągniętych ka-

pitatów hypotecznych. Uwłaszczenie włości, regulacja carych wsi, jak się piszącemu sprawozdanie wydarzyło, przebudowania wiejskie, znaczne kapitały pochłonęły. Wszystko to wprawdzie przyczyniło się do uchylenia nieładu i nieporządku w majątkach ale zwiększyło długi buraczane, tem więcej, że rok ten był niekorzystny na urodzaj tej rośliny. Zbogacony fabrykant zawsze gotów jest na usługi swoich pracowników, liczy pieniądze, ale gotuje w późniejszym czasie zabory majątków. W wszystkich operacjach finansowych był swój własny ma na celu i myśli, wnieść siebie ze szkodą współobywateli i sąsiadów.

Wyświecivszy nadużycia i brak dobrej wiary cukrowni prywatnych, prowadzonych osobnicie przez właścicieli folwarków, przechodzę do drugiej kategorii cukrowni; do cukrowni prowadzonych fabrycznie przez wspólniki firmowe; takowe przedstawiają nam się w innym zupełnie świetle.

Cukrownie takie zazwyczaj dostają się w ręce czynne, zabiegłe i energiczne; rozrządzają znacznymi kapitałami—temi kapitałami rozporządzają z wszelką rachunkowością, z korzyścią dla siebie i plantatorów.

1) wydają 15 procent wytkotów czyli odpadków buraczanych producentom swoim.

2) buraki odbierane są w większej części w miejscu przy kopaniu na polu, ua wagę dzieśnią, w obec właściciela lub zarządzającego, zakopcowane i w czasie dogodnym zabierane na furmanki cukrownika, dla odległej mieszkających plantatorów wyznaczone są stacje, do których odwożone są buraki i zakopcowane.

3) przy odbiorze buraków w miejscu cukrowni waga sprawiedliwa i żadnej pod tym względem skargi nie przytrafiają się.

4) w pobocze spekulacje cukrownia nie wdaje się, dozoruje tylko swój wyrob. Cukrownik zazwyczaj wykształcony człowiek, obeznany ze swoim fachem, nie amator, jak się to często zdarza w cukrowniach folwarcznych.

Są to wszystko dogodności, które nam fabryki prywatne nie przedstawiają, a oddając 15 procent wytkotów buraczanych producentowi, nie tylko pomagają do kultury, ale w znacznej części do wyżywienia zimowego bydła i owiec.

Dla fabrykantów folwarcznej cukrowni byłoby to bezrozumna filantropia dawać plantatorowi to, co sam zużyć potrafi ze znaczną swoją korzyścią. Nie dziwmy się temu, są to metody naszych szczerzych politycznych sąsiadów, które uczą żeby nie nie poświęcać, nawet cząstki bytu swojego, dla jakichś mrzonek fantazji, dla idej moralnej nie niszczenia sąsiada, dla własnej korzyści. Wytkoki buraczane przedstawiają fabryce prywatnej gospodarskiej znaczne dochody. Fabryki firmowe sprzedają zazwyczaj zbytnie wytkoki po oddaniu 15 procent producentom intressowanym i potrzebującym, ceutnar po kop. 10; przypuściwszy podług danych że dominium w roku urodzajnym odstawią do fabryki 4 do 5 tysięcy korcy czyli centnarów buraków, w takim razie licząc po kop. 10 za centnar wytkotów, fabryka nie wydając takowych plantatorom ale zostawiając na własną korzyść i użytek, zyskuje na jednym tylko dominium czystego dochodu 400 do 500 rs. rocznie, a przez lat 25 dominium straciło kapitału 10 do 12,500 rs. Przypuściwszy, że fabryka przerabia rocznie korcy buraków 80 do 100 tysięcy, jakież zatem kapitały naszą pracą wyzyskiwane, pozostają w rękach właściciela fabryki prywatnej, nie licząc w to zysków ciągniętych z opasów inwentarzy bydła i owiec.

Plantując buraki przez lat 25, smutnie i niebezpiecznie koleje jakie złą plantacją przechodził, nastęrczyły mi powyższe uwagi. Doświadczania jakie się w ciągu kilkunastu lat przechodzi w gospodarstwie winny należeć do ogółu gospodarzy i jako spowiedź z działań stażyć za naukę dla innych.

Wydobyl się z pętów wyzyskiwaczy prywatnych, dla ocalenia ziemi i dobytku, jest naszą powinnością i obowiązkiem. Rozwaga po ciężkich próbach zwrócić nas powinna na inną drogę i nadać kierunek inny gospodarstwu.

Jeżeli zostaniemy nadal w kierunku buraczanym, zażądać winniśmy jednomyślnie od fabrykantów prywatnych podziału odpadkami od cukrowni, miary i wagi rzetelnie utrzymywać, ażeby nie dać powodów do zarzutów i skarg, procenta od zaliczek, jeżeliby jakie pozostały z roku upłynionego, obniżyć i fabrykę prowadzić z korzyścią dla siebie, bez krzywdy i strat dla plantatorów. Temi warunkami uzbrojeni możemy budować

przyszłość dla siebie i utrzymać dosyć pomysłnie gospodarstwo, w przeciwnym razie do upadku zdążyć będziemy a osobistość wznosić się będą na naszej ruinie. Pozostawać zatem w dalszej uległości fabrykantów tego rodzaju byłoby hańbą nie do przebaczenia.

Poglądy tych pań na sprawy społeczne są czysto egoistyczne, widoków przyszłości według ich sposobu widzenia i działania nie mamy przed sobą żadnych, a cukrownie powstające lub istniejące w podobnym rodzaju są czystą plagą krajową. S. R.

Telegramy.

Belgrad, 7 października. Rosyjski minister-rezydent Persiani oświadczył, że wojska rosyjskie pozostaną w Rumelji i Bulgarii dopóty, dopóki wszyscy bulgarzy nie osiągną niepodległości. Rosja nie może bulgarów wydać na rzeź. Organizacja Rumelji wschodniej bez bulgarskiej milicji i bez zupełnego samorządu jest niemożliwą. Anneksja Bośni i Hercegowiny przez Austrią pogwałciłaby traktat berliński. Prowincje te muszą albo pozyskać autonomię, albo też być wcielone do Serbji i Czarnogórze.

Bukareszt 7 października. Z Ruszcuku donoszą tu, że wymsarz wojsk rosyjskich z powrotem do kraju, został w dalszym ciągu powstrzymany. Część wojsk znajdujących się w Bulgarii przejdzie do Rumelji, gdzie korpusem okupacyjnym dowodził ma generał Stołypin, z główną kwaterą w Filipopolu. W Bulgarii dowodził będzie generał Skobelew, z główną kwaterą w Szumli. Ks. Dondukow-Korsakow zamieszka w Sofji. W Ruszcuku otwarto główny sąd apelacyjny.

Wiedeń, 7 października. Z głównej kwatery armji okupacyjnej otrzymano tu wiadomość, że bośniacy, którzy przeszli na terytorjum serbskie, zgłaszają się z prośbą o pozwolenie powrotu do kraju swego.

Dombaj, 7 października. Gazety donoszą, że szczyty kyberyjskie oświadczyły się za Anglią przeciw Afganistanowi, za to muminisi ruszają się chcąc się połączyć z Afganistanem.

Ogłoszenia.

„Rys higieny dzieci,”

dzieło przeznaczone dla matek, przez D-ra W. Kosmowskię. Warszawa, 1873. Obejmuje przepisy i rady zachowywania się w czasie ciąży i podaje wskazówki co do fizycznego wychowywania niemowląt i dzieci. Cena z przesyłką wynosi rs. 1 wprost u autora (Warszawa, Włodzimierska, № 4) lub w znaczniejszych księgarniach. 452-3-1

Zaginął weksel na rs. 170

z podpisem Jakóba Serne, a żyrowany przez Jakóba Goldmann w Uniejowie. Zastrzegając niniejszem, iż weksel ten nie ma wartości żadnej, uprasza się zgłosić znalazcę po informację do ekspedycji „Kaliszanina“. 451

Mam zaszczyt donieść, że z dniem 1 października objęłam

MAGAZYN STROJÓW i sukien damskich

po pani Bębnowskiej naprzeciw poczty w Kaliszu, który zaopatrzony został w najświeższe i modne fasony warszawskie. Staraniem mojem będzie zadość uczynienie szanownej publiczności gustownem i niedrogim wykończeniem wszelkich powierzonych mi robót.

450-3-1

Amelja Reminger.

Znaczna partja

dobrze wypalanej cegły, dachówek i dren

jest do sprzedania po cenie nader przystępnej we wsi Strzegowie, 1/2 mili od komory celnej Szczypiorno. 428 6-5

Założywszy zakład krawiecki w Kaliszu, takowy krótko posiadałem, i następnie zwinąłem — nie dlatego, aby mi źle poszło, lub abym nie posiadał zaufania, lecz z powodu, że mając zaufanie, otrzymać mam posadę urzędową: dlatego, zegnając osoby, które mnie zaszczyliły swem zaufaniem, składam im moje podziękowanie za zyczliwość, zostając z poważaniem
Jan Nowok.

454

Nauczycielka polka

posiadająca dokładnie języki: niemiecki, francuski, włoski, oraz muzykę, jest każdego czasu do wzięcia. Blizsza wiadomość w kanczerze hotelu Wiedeńskiego w Kaliszu. 485-3-3

P Ł Ó T N O

Kupiwszy na licytacji znaczny transport

P Ł Ó T N A

fabryk szlaskich w doborowym gatunku przeszło na rs. 2000 za przystępną cenę, wyprzedaje takowe pojedynczemu nawet sztukami i pół sztukami, w oberży naprzeciw komory Szczypiorno, z czem mam honor polecić się JW. i WW. Paniom miasta Kalisza i jego okolic.
 441-2-2 **Słomowicz.**

P Ł Ó T N O

Potrzebna jest

Nauczycielka

do małej dziewczynki na wieś do początkujących nauk. Blizsza wiadomość u p. Tahna właściciela hotelu Drezdeńskiego. 448-2-2

Jest do sprzedania

KAMIENICA

i oficyna z pruskiego muru na Nowej-Warszawie pod № 466. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u stróża gimnazjum żeńskiego. 439-3-3

Z dniem dzisiejszym na placu przed Trybunałem będą miał honor przedstawić szanownej publiczności

WIELKIE Muzeum

dla sztuki naturalnej i anatomji w 6-ciu oddziałach.

I-szy ODDZIAŁ: Zawiera bogaty i różnorodny zbiór, złożony ze zwierząt częścią wypchanych, częścią zamoczonych w spirytusie, mianowicie: ptaków, gadzin, ryb, pajaków i t. p.

II-gi ODDZIAŁ: Broni, sprzęty i odzież obcych ludów.

III-ci ODDZIAŁ: Kilka mechanicznych dzieł sztuki z zeszłego stulecia.

IV-ty ODDZIAŁ: Naturalnej wielkości w wosku odcisknięte figury, które głównie widza zająć porażają, jak: Papież Pius IX w ubraniu pełnym papieżkiem. Umierający żuaw który śmiertelnie raniouy w ostatnich chwilach kończy. Cora Pearl jedna z najpiękniejszych dziewię Francji. Piękna dziewczica z Marokko w swym ślubnym ubiorze.

V-ty ODDZIAŁ: Osobny gabinet dla dorosłych, który za osobną opłatą obejrzeć można.

VI-ty ODDZIAŁ: Bogaty zbiór muszli. Muszle wyłożone są także do sprzedania.

Cena wejścia **20 kop.** Dzieci płacą połowę.

Wstęp do muzeum wolny każdej chwili od 10 rano do 10 wieczorem. 457

Nowo otworzona pracownia

UBIORÓW MEŹKICH

J. Dziubczyńskiego

przy placu Ś-go Józefa № 95 przyjmuje wszelkie obstarunki po cenach umiarkowanych.

405-4-3

Sprzedaż baranów

w zarodowej owczarni w **Targoszyczach**, premjowanej w zeszłym roku w Lwowie, rozpoczyna się 20-go października. Owce obfite w wełnę cienką. Ceny bardzo umiarkowane.

Kuklinów—poczta: Kukliuów—Dworzec kolei: Krotoszyn.
Chełkowski.

443-3-3

Młody człowiek

potrzebny jest do księgni. Blizszą wiadomość udziela **J. Mittwoch** w Kaliszu. 433-2-1

Na wieś w okolicy Warty potrzebną jest **Osoba do udzielania lekcji początkujących**

w językach: polskim, rosyjskim i niemieckim i muzyce do trojga dzieci. 446-2-2

Niniejszem zawiadamiam szan. publiczność, iż **wyprzedaję książki szkolne**, oraz dzieła znakomych autorów, także nuty po cenach znacznie niższych, oraz otworzyłem wyborową czytelną polską, francuską i niemiecką, abonament od dwóch tomów miesięcznie 22½ kop. w depozyt rs. 1. **Adolf Kempner**, 456 w Rynku № 18.

MŁODY CZŁOWIEK posiadający świadectwo z ukończonych co najmniej czterech klas gimnazjalnych, oraz znajomość języków: polskiego, niemieckiego i rosyjskiego, znaleźć może korzystne dla siebie zajęcie z dniem 1 listopada. Kandydaci zgłaszać się mogą każdorazowo do właściciela hotelu Berlińskiego po blizszą informację. 458-3-1

Potrzebne jest mieszkanie od 1-go listopada r. b., złożone z przedpokojów, kuchni, schowania, drwalnika i miejsca do wieszania bielizny. Zyczący oddać w miejscu mieszkanie, raczą zawiadzić w ekspedycji „Kaliszani-na“ adres i cenę mieszkanie. 455

WYBZ

braci Blumenfeld i Gutschmidt

w ogrodzie p. Golińskiego.



W Sobotę, Niedzielę i Poniedziałek nieodwołalnie 3 ostatnie przedstawienia. W Sobotę po raz drugi na żądanie **Wielkie Węgierskie polowanie.**

KAPELUSZE CYLINDROWE

na sprzedaż en gros dla panów detalistów

poleca

FABRYKA KAPELUSZY

J. & S. GORCZYCKIEGO

w Warszawie, ulica Wierzbowa № 2.

433-6-4

Kalendarz astronomiczny kalisk.

D N I E	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
11 Października Piątek	6	18	5	15	10	57	5	41				
12 „ Sobota	6	20	5	13	10	53	5	45				
13 „ Niedziela	6	22	5	11	10	49	5	49	5	18		wo
14 „ Poniedziałek	6	24	5	9	10	45	5	53	5	14		„